

Wiek Nowy

Nr. 106. Egzemplarz 4 hal. Rok I.

Lwów, niedziela 3. Listopa 1901.

Prenumerata:

we Lwowie miesięcznie 1 korona
z dostawą do domu 1 kor. 40 h.

na prowincyi miesięcznie 1 kor. 50 h.
Numer na prowincyi kosztuje 6 hal.

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 6 wieczorem.

Adres: *Lwów, Chorążczyzna 15.*

Zamach morderczy z miłości.



(Opis wewnątrz numeru.)

Palcie tylko tutki Niemojowskiego

Najtańsze, najlepsze i najzdrowsze.

106

Teatr ludowy.

Ma go od lat kilku Warszawa, ma Kraków — od jutra będzie go posiadał i Lwów.

Dzięki usiłowaniu ludzi dobrej woli, rozpoczyna swą działalność teatr ludowy, którego przybytek jutro w południe zostanie poświęcony, a wieczorem już odbędzie się pierwsze przedstawienie.

Mówić o zadaniach i doniosłości teatru ludowego, byłoby próżnem. Wszak rozumie je, a przynajmniej odozuwa każdy.

Wspólnie z uniwersytetem ludowym, szkołą ludową i czytelnią nieść w szerokie, szare rzesze pochodnię oświaty, kształcić je umysłowo, podnosić moralnie a równocześnie kuzwić i krzepić wśród nich narodowe poczucie — oto podniosłe cele ludowego teatru.

Czy młoda instytucja, która jutro otwiera swe podwoje, pójdzie właściwymi drogami, do tych celów wiodącymi, czy potrafi pojąć należycie i należycie spełniać swe piękne zadanie — to dziś przesądzać byłoby przedwczesnie.

Ale zapal, z jakim twórcy teatru ludowego we Lwowie zabierają się do pracy, ich szczerą i czystą intencją a poniekąd i dotychczasową działalnością — ten polu pozwalają tuszyć, że poprowadzą teatr ludowy na drogi dobre i pożyteczne.

Nadzieję tę umacnia jeszcze okoliczność, że na czele Towarzystwa teatru ludowego stoi mąż, który niezmierną gorliwością w każdej dziedzinie życia publicznego, sumiennością w wykonywaniu przyjętych na się obowiązków, gorącym zapalem i młodzień-



Józef Białynia Chorobęcki.

ożą zawsze energią zdziałał już wiele dobrego i pożytecznego, a tem samem



Jan Nowacki.

daje rękojmię, że także w przyszłości nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei.

Jest nim radca dyrekcji poczt i telegrafów, Józef Białynia Chorobęcki, którego portret zamieściliśmy wyżej.

A teraz kilka dat z dziejów, poprzedzających powstanie nowego towarzystwa.

Przerodziło się ono z Towarzystwa miłośników sceny, założonego we Lwowie w r. 1892. Towarzystwo to w ciągu dwóch sezonów dało przeszło 70 przedstawień, a niestrudzeni amatorowie nie poprzestali tylko na samym Lwowie, lecz objechali także prawie całą Galicyę.

W ciągu minionego sezonu kąpielowe, zaproszeni przez komisję zdrojową do Krynicy, dali tam 24 przedstawień. W repertoar wchodziły między innymi takie sztuki, jak „Romanty-

87

RYSZARD HENRYK SAVAGE.
(Autor „Urzędowej żony“).

ZALOTY SZAMYLA

Powieść z czasów wojny rosyjsko-tureckiej.

(Ciąg dalszy).

Gdy popi, przybrani w złociste szaty, rozpoczęli śpiew weselny w towarzystwie chóru dyakonów, oazy Achmeta zaszyły łzami: Oparta o Abdallaha, który przez swą dobroć stawał się dla wszystkich coraz droższym, patrzyła mileżąca Marica zdziwiona na tajemniczą ceremonię, nie okazywała jednak wcale, iż coś rozumie.

Była ubrana w bogatą, białą, powłóczytą suknię, a perły Achmeta błyszcząły na jej szyi. Uśmiechała się z dziecięcym wyrazem w twarzy i wska-

zywała na złote korony, jakie trzymała nad głowami nowożeńców, ale żaden dźwięk nie wydobył się z jej ust. Na piersi miała przypięty biały krzyż Achmeta, którego nie chciała oddać za nic w świecie i którym bawiła się całymi godzinami.

Królewskie śniadanie zakończyło uroczystość. Bezmyślna i bezwłasnowolna poszła Marica za szczęśliwą panną młodą, umysł jej nie znał ani troski, ani zmartwienia, ani radości, ani nadziei nie odczuwał.

W dwa tygodnie po ślubie postanowiło małżeństwo kótko wyjechać zagranicę, do czego wiele się przyczyniły brak nadziei u Abdallaha i życzenie generała Łazarewa. Być może, iż jakiś zrzędnym specjalista, zmiana klimatu lub też jaki nieprzewidziany wypadek zerwie z ust ciężko doświadczanej księżniczki pieczęć mileżenia.

Generał Łazarew, lew pijanych zwycięstwem kół dworskich, doradzał, jak

tylko mógł i umiał. Szamyłowi przywiózł wiadomości od Mehemed-baszy; Ghazi Szamyl i jego młoda kurdyjska żona zniknęli gdzieś, a nawet najtajniejsze poszukiwania przez najsprytniejszych agentów policyjnych i szpiegów nie odniosły skutku, by dowieść Ghaziemu, iż stał w bezpośrednim związku z zamachem morderezym w Petersburgu.

W Tyflisie panował ogólny żal z powodu ciosu, jaki dotknął ulubioną księżniczkę.

Odepchnięty od Turków miał Ghazi uciec do Egiptu, czy też może do Arabii, a kto wie, czy nie oparł się aż w Marokku.

Łazarew opowiadał, iż rząd rosyjski zagroził władzom najgorszem prześladowaniem, gdyby Ghazi kiedykolwiek ukazał się na granicy. Ponieważ teraz nie mógł się już na nie przydać Turkom, a Mustafa-basza miał jeszcze z nim porachunek za śmierć Nadjj Wrońskiej, przeto wyrzekli się go.

ezni“ Rostanda i „Wesele“ Wyspiańskiego.

Dnia 29. września b. r. na odbytem walnem zgromadzeniu Towarzystwa miłośników sztuki uchwalono zmianę statutu i przekształcenie się na Teatr ludowy.

W tym celu wynajęto od lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego salę, w której przedstawienia odbywać się będą w każdą sobotę i niedzielę.

Prezesem Towarzystwa jest radaea Józef Białynia Chołodecki; wiceprezesem Julian Dobrzański; sekretarzem Franciszek Kruczkowski; kierownikiem artystycznym Tadeusz Pilarski; kasyerem Zygmunt Dragowski; bibliotekarzem Jan Martynowicz. Wreszcie jedna z najważniejszych figur w każdym teatrze: reżyser.

Tu amatorzy nie zaufali — i słusznie — własnym siłom, lecz udali się o pomoc do artysty zawodowego. Na szczęście udało im się pozyskać siłę młodą i dzielną w osobie wielce utalentowanego i równie lubianego przez publiczność lwowską artysty teatru lwowskiego we Lwowie, p. Jana Nowackiego.

Pokazał się on już dotychczas jako znakomity reżyser — więc i w przyszłości doświadczona jego dłoń może Teatrowi ludowemu oddać niemałe usługi.

Wszystko więc składa się jak najlepiej — chcemy wierzyć, że tak samo pójdzie dalej, wiedząc Teatr ludowy na wyżyny coraz lepszego udoskonalenia,

Stary Izmael-basza wiedział, jaki los czeka zbiega rosyjskiego i zdrajcę, to też pomógł skrytobójcy do zniknięcia.

Małe kółko rodzinne udało się znowu do Petersburga, aby tam poczynić ostatnie przygotowania do podróży. — W stolicy życie towarzyskie dosięgło właśnie punktu kulminacyjnego. Dwór miał się znajdować właśnie w wspaniałej ceremonii, towarzyszącej ruszeniu lodów na Nowie.

Z olbrzymiego ponurego, krwią i łzami przesiąkniętego zabudowania twierdzy Petropawłowskiej, wychodzi z barbarzyńską iście pompą jej dowódzca i wręcza carowi lodowatej północy w złotej czarze wodę z Newy.

Gdy sine fale toczą się potem do morza Bałtyckiego, odzywają się dzwony i działa, a biały car przyjmuje do wiadomości, że nastąpiło znowu krótkie lato.

r Łazaewowie musieli być na tej uro-

na pożytek polskiej sztuki i sprawy ojczystej, a na chlubę dzielnych pracowników.

Zyczymy tego z całego serca!

Z tajemnic więzień krakowskich.

(Z pamiętnika więźnia stanu.)

II. U św. Michała.

(Ciąg dalszy.)

Po spisaniu protokołu „Pod Telegrafem“, odprowadził mnie żołnierz policyjny do więzienia świętego Michała.

Więzienie to przerobione jest z klasztoru i kościoła św. Michała. Ztąd jego nazwa. Budynek to duży — a raczej kilka budynków razem, otoczonych od plantacyi murem. Są tu trzy podwórza — jedno z nich na tracenie zbrodniarzy — jest również i ogród, gdzie rosną jarzyny, jest trochę drzew owocowych, a środkiem prowadzi szeroka droga do spaceru dla lepszej kategorii uwięzionych.

W budynku tym cichym i zda się zamartwym na zewnątrz, wre i kipi w środku.

Tu przebywa do tysiąca ludzi, różnego wieku i płci, którzy jak w ulu, kręcą się i brzęczą.

Do wnętrza tego więzienia wchodzi się główną bramą, nad którą widnieje napis: „Dom k a r y“, następnie przeszedłszy przez izbę pogotowia wojskowego i mały korytarzyk, dostaje się

czystości i dlatego jedynie odroczone wyjazd za granicę.

Książę Achmet stał przy otwartym oknie starego domu i czuwał sam nad chorą narzeczoną, która od chwili szatańskiego zamachu wroga nie mogła kroku zrobić bez opieki.

Zapachy wiosny napełniały komnatę, a obok pięknej chorej kwitnęły wspaniałe róże. Gdyby nie jej idiotyczne milezenie, nikt by nie przypuścił, jak ciężko cierpiała Róża Tyflisu.

W kącie pokoju siedziała eicha i uważna siostra miłosierdzia i modliła się za biedną, bardzo nieszczęśliwą księżniczkę.

Na ulicach i placach grzmiały muzyki wojskowe, gdyż pułki carskie ciągnęły na wielki przegląd ku placowi Broni — na uroczyste święto zwycięstwa.

W południe jeden jedyny strzał działowaty oznajmił miastu, że do cara odszedł raport:

do izby dozorców więziennych, gdzie po odbytej ścisłej rewizji, przeprowadzają więźniów do karekaryi więziennej celem wpisania w księgi. Czynności biurowe prowadzi tu, prócz kilku urzędników, również areztanci, rekrutujący się ze sfer lepszycy, których karygodne uczynki zagnały tutaj na pokutę.

Formalności skończone. Strażnik więzienny spełnia swoją czynność. Bizek kluczy, kaźnia, zgrzyt zamkniętych ciężkich kłódek — i nastaje długa... miesiącami ciągnąca się chwila, którą równie dobrze obrócić można na rozmyślanie, jak i na rozglądnięcie się w sytuacji, w której postawił nas los niecnota.

W więzieniu tem przebyłem blisko rok. Znam każdy jego kącik i miło mi będzie być ciceronem w tym labiryncie korytarzy i cel dla ciekawych tego życia więziennego, które tyle tajników w sobie mieści.

Jak już powiedziałem, wre tutaj życie i ludzie się krzątają, jak w mrowisku. Ten ruch tłumaczy się tem, że znajduje się tutaj fabryka koszykarska, w której wyrabiają niezliczoną ilość wózków dla dzieci, kufrów, krzesel etc. — znajduje się również kaźnia, ślusarnia, lakiernia, warsztat szewski, krawiecki, pralnia i kuchnia. Część więźniów uskutecznia swoją robotę na podwórzu. Tu lakierują wózki i wylepiają kufrы, drą z tyka pręcie i okuwają kółka od wózków.

Przejdźmy przez to podwórze, by dostać się do głównego czteropiętrowe-

„Nawa jest wolna. Fale jej znajdują się znowu pod opieką pułków jego carskiej mości.“

Złotą czarę podano białemu carowi w środku rzeki.

Achmet spoglądał smutnie na piękne dziewczę, które nie słyszało wcale pięknych dźwięków orkiestr wojskowych, tak samo, jak bicia dzwonów i radośnych okrzyków tłumów na ulicy. Nie było wstanie zająć jej uwagi. Jemu samemu nie wolno było dziś przejechać przed oczyma cara i przed oczyma niebezpiecznych piękności nadnewskich.

Nagle straszna, jednocześnie przez wszystkie działa twierdzy dana salwa wstrząsnęła ziemią i atmosferą, w następnej chwili zadrżały domy pod rykiem stu żelaznych paszcz.

Wtem Szamyl słyszy jakiś głos — odwraca się z szybkością błyskawicy.

Z kurozowo zaciśniętymi zębami stał Marica, a usta jej zaczynają się poruszać.

C. d. n.

Dyskretne artykuły ochronne

a la SIGI ERNST dostarcza na całą Galicyę wyłącznie droguerya LESZKA SŁA-GDOWSKIEGO we Lwowie, pl. Kapitulny 3, Próbnę poselki na K. 2, 5, 7 i 10 za zaliczką.

go zabudowania więziennego, podzielnego na tak zwane „korytarze“: pierwszy, drugi, trzeci, czwarty. Dwa boczne korytarze mieszczą korytarze: piąty i szósty.

* * *

Zacniemy od korytarza pierwszego.

Na korytarz ten schodzi się, jak do piwnicy, po kamiennych schodach. Ciemno tu i ponuro.

W głębi siedzi stary kluczaik. Los tego człowieka jest pożałowania godny. Połowę życia spędza on w więzieniu, wśród tej ciemni, strzegąc siedmiu cel, opatrzonych w ciężkie drzwi dębowe i silnie okutych sztabami żelaznymi.

Każnie małe, brudne, o maleńkich okienkach zakratowanych, z pryzami, na których siennik leży obok siennika. Kawał koca i słomiana poduszka, oto całe umebłowanie przyzy.

W kaźni znajduje się prócz tego konwia z wodą, deska przymocowana jedną stroną na zawiasach do ściany, tworząca rodzaj stołu, szafik i kwadratowe naczynie do wiadomego użytku.

Tu siedzą już grubsze ryby. Są to skazańcy na karę śmierci, czekający swego wyroku, są dożywotni więźniowie i tacy, którzy mają po szesnaście i osiemnaście lat kary.

Wielu z nich czeka na chwilę, gdy ich wywiozą do domu karnego do Wiśnicza, do ich właściwego miejsca przeznaczenia — ale gdy tam jest pełno, muszą tu czekać i odsiadywać swoją karę.

W dzień w kaźni pusto, wszyscy wyszli na robotę na podwórze lub do izb przeznaczonych na fabrykę koszykarską

Do jednej z takich kaźni zamknięto mnie, jako więźnia politycznego, podejrzanego o zbrodnię stanu, zamknięto na dwie kłódki i sztabę żelazną, wyznaczając na przyzy pod ścianą miejsce po świeżo co wytransportowanym zbrodniarzu.

Zanim miałem czas rozglądać się po tym strasznym przybytku, drzwi znów z łoskotem się otwały i weszło sześciu mieszkańców tej kaźni w swych grubych aresztańskich ubiorach, zajmując swe miejsce — i nie bez podziwu spoglądających na mnie, — który ani wiekiem, ani strojem, ani całym wyglądem nie leowałem do ich otoczenia.

Gdy pierwsze wrażenie minęło, zaczęły z nich szybko stawać swoje bla-

szane naczynie na korytarzu na ziemi, gdyż za chwilę inni aresztanci w drewnianych kubbach roznosić zaczęli ciepłą strawę, nalewając warząchwą kaźdemu umiarkowaną porcję do wystawionej na korytarzu szalki.

To pora obiadowa!

Nie przerywajmy jej — niech ci, oderwani od społeczeństwa ludzie zjedzą przynajmniej spokojnie.

Na przyszły raz skreślę życie w kaźni — tych prawie nie żyjących istot.

(C. d. n.)

Cicha boleść.

Zagląda czasem w duszę boleść cicha,
Dziwnie spokojna a taka pogodna —
Że choć zwątpienie na sercu zasycha,
Chociaż nadzieję wyssie z piersi do dna,
Nigdy głośniejszej nie wywoła skargi —
Nie każe płakać, lecz w śmiech stroi wargi!

I ludzi śmiechem! I z białym wesela
Oslania oczy przed ludzkim szyderstwem!

A im się w głębi potężniej rozściela,
Im sroższem smutku świeci bohaterstwem,

Tem więcej słońca ma dla świata w liściach,
Tem rzadziej chmura pada na zrenicach.

Więć patrzą inni na drgające usta,
Jak na roztruhan wyłączonej doli —
I póki echem dzwoni czara pusta —
Póki przez szczyby nie tryśnie, co boli —

Bratnie się wokół wyciągają ręce
I mniej samotnym jesteś i lżej w męce!

Błogosławiona-ś ty, boleści cicha,
Co bez współuczucia idziesz do skonań!
Błogosławiona-ś za łzę co zasycha,
Nigdy cudzego nie żądając łkania!
Bo w spopielonej zostawiasz iskierce
Najśodsze z złudzeń — wiarę w ludzkie serce!

Błogosławiona-ś za ten strzęp otuchy,
Ostatni akord potrząskanej gęśli,
Ze ból litosne rozdzielają duchy
I każde z istnień cząstkę swojej przęśli!
Błogosławiona-ś, że nie każesz szlochać —
Bo można jeszcze śnić dalej... i kochać

Kultura... w Sadogórze.

Do *Naprzodu* nadsyła jeden z czytelników. podróżujący po Bukowinie nadsyła nader barwny opis stosunków,

danujących w Sadogórze, owem sławnem miasteczku, znanem z cudotwórcy. Ludność miasteczka składa się z Rusinów i żydów; jedni i drudzy korzą się przed potęgą cadyka, który dorobił się na cudach olbrzymiej fortuny. Cadyk mieszka sobie, jak udzielnicy książę w pałacu, skła lającym się z 33 pokoi, wytwornie urządzonech. Prawdziwe rządy teokratyczne! Ludność Sadagóry jest bardzo ubogą. Kobiety chodzą prawie wszystkie boso. Okrycie głowy stanowi fantastycznie owinięty ręcznik, przez ramię zarzucają torbę, wyszywaną wólczką, zwaną „trajstrą“.

Stosunki szkolne są nad wyraz smutne. Dzieci przychodzą do szkoły — jeżeli wogóle przychodzą — bez żadnego przygotowania, bez żadnej znajomości języka. Dzieci żydowskie władają tylko żargonem. Nauczycielka może się porozumiewać z nimi tylko na migi.

Na małej chatce, osobno w polu stojącej, zauważył korespondent na dachu gruby, ostro zakończony kij. Na zapytanie otrzymał od właściciela chaty, Rusina, odpowiedź, że to gromochron. Widział w Czerniowcach na gmachach żelazne pręty i w prostocie lucha umieścił na swoim dachu kij drewniany, dla zabezpieczenia się przed piorunami.

O poziomie cywilizacyjnym ludności świadczy fakt, że położnicom przykłada się do piersi młode, ośmioldniowe szczenięta, aby pierwszego pokarmu nie dawać niemowlętom.

I to dzieje się w wieku XXI!

Deszcz jesienny.

Z pochmurnego nieba
Kapuśniaczek mży
I po murach ścieka,
Jakby ludzkie łzy.

Smutnie w szyby dzwoni,
Jak żałosna wieść,
Że znów jarzmo życia
Trzeba w mroku nieść.

Mży jesienny deszczyk,
Zda się szemrze w głos:
Nigdy oię, człowieku,
Zły nie minie los.

Jako wiatru wianie
Przeszły szczęścia dni —
W mgłę, przy szumie deszczu
Całe miasto spi...

Hafty zaczęte i gotowe w niebywałym wyborze
poleca
magazyn drobiazgów damskich i przyborów do
szycia i krawiecczynny

ADAMA HAUSERA
PRZEDTEM
MIKOŁAJA LUDWIGA
217 Lwów, Hallicka 14.

„Krankfotry“ się bawią!



O stosunkach, panujących w lwowskim szpitalu powszechnym, pisaliśmy już nieraz, a raporty policyjne niemal co tygodnia dają pismom lwowskim sposobność do opisywania awantur, wyprawianych przez chorych na oddziale brzydkich i zaraźliwych chorych.

Chorzy ci, rekrutujący się przeważnie ze sfer złodziejsko-rzezimieszkowych naszego miasta, mogą być do pewnego stopnia, ze względu na ich moralne wykształcenie, jeszcze jako tako wytłómaczeni.

Ot, ludzie, przywykli do awantur i nie mogący się bez nich obejść, bo awanturowanie się stało się prosto ich żywiołem, ich drugą naturą.

Czem sobie jednak wytłómaczyć a-

wanturowanie się dozorców chorych, znanych ogólnie pod nazwą „krankfotrów“?

Ludzie ci są przecież przyjmowani na to i płaceni za to, aby przez czas swej służby, swego dyżuru, dawali baczność na chorych, tym, którym potrzeba, dawali lekarstwo w nocy, o nagłych a niespodziewanych zwrotach w chorobie dawali znać natychmiast lekarzowi, który pośpieszną pomocą może uratować życie ludzkie.

A tymczasem...

A tymczasem panowie „krankfotry“, wychowani na szpitalnym wiceie, lubią sobie czasami urządzać nocne wycieczki — w szlafrokach czy chałatach szpitalnych.

Wczoraj w nocy gronko tych „krank-

fotrów“ urządziło sobie bal w szynku na rogu. Zdroźnego w tem nie ma — nikomu nie można zabronić zabawy, byle tylko ta zabawa w godzinie odbywała się sposób.

Tymczasem niestety tak nie było. „Krankfotry“ dobrali sobie gronko damulek — niewiedomo, czy to były „krankmamy“ czyinne ale podpili sobie porządnie, a potem około pierwszej w nocy zaczęli w uliczce Głowińskiego wyprawiać awantury, które skończyły się pobiciem szyb w okolicznych domach i ucieczką „krankfotrów“ do szpitala.

Mamy nadzieję, iż odpowiednia władza poczyni zarządzenia, aby coś podobnego w przyszłości się nie zdarzyło.

Przegląd polityczny.

W Izbie posłów dziś, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zostanie ukończona ogólna rozprawa budżetowa, poczem budżet przejdzie do komisji. W ostatnich czasach wprawdzie Czesi odgrazali się obstrukcją, ale pogrożek tych nikt zbyt seryo nie traktuje, wszyscy bowiem wiedzą, że jest to zwykły manewr, aby jeszcze więcej utargować od rządu.

Kilkakrotnie w ostatnim czasie powracające mimo zaprzeczeń — pogłoski o chorobie króla Edwarda angielskiego, przybierają w oświetleniu najnowszych informacyj postać bardzo niepokojącą.

Reynolds Weekly News-paper donosi z źródła jak najbardziej autentycznego, że król Edward cierpi na raka w krtań. Specjalista w chorobach gardłanych, profesor Semon już przeprowadził trzy operacje; chrypka przecież zwiększa się z każdym tygodniem. Królowi nie wolno palić; mówić może tylko wtedy, jeżeli zachodzi tego absolutna potrzeba. W ubiegłym tygodniu w nocy stan króla skutkiem niemożliwości oddechania stał się tak groźnym, że zaszła potrzeba natychmiastowej operacji.

Cytowane czasopismo podaje przewidywanie, pochodzące jakoby z orzeczeń lekarskich, że katastrofy spodziewać się trzeba niezadługo — może za kilka tygodni. Jak zwykle, można pewien procent tych alarmujących wieści odtrącić na przesadę; niepodobna wszelako przypuścić, aby wszystko było zmyślane. W każdym razie choroba króla Edwarda staje się czynnikiem aktualnym, z którym świat polityczny musi się już liczyć.

Bardzo znamienity zatarg dyplomatyczny wybuchł w Belgradzie.

Izba poselska nowej skucepiny odpowiedziała adresem na mowę tronową. W owym adresie potępiała bardzo ostro postępowanie barbarzyńskie i bezprawia władz tureckich w Starej Serbii. Adres prosi króla, by poczynił kroki energiczne, które zapobiegłyby na przyszłość ciemieniu pobratymców, pozostających pod panowaniem sultana.

Przeciwko temu następowi adresu zaprotestował energicznie poseł turecki w Belgradzie. Ową prośbę skucepiny napiętnował jako wtracanie się w sprawę

wewnętrzne Turcji, czyli jako akt nieprzyjazny w stosunku do mocarstwa obojętnego i zaprzyjaźnionego.

Przedstawiciel Unii północno-amerykańskiej w Pekinie nadesłał departamentowi stanu w Waszyngtonie niepokojący raport o wrzeniu, panującym wśród ludności chińskiej. Ponownie rozruchy i powstanie bokserów są prawdopodobne. Masy są niezadowolone z układu, zawartego z mocarstwami. Kontrybucya, nałożona na Chiuy, zmusiła rząd do nałożenia nowych, uciążliwych podatków. Mimo to jest bardzo wątpliwem, czy Chiuy zdołają zapłacić kontrybucyę.

Wówczas pozostanie dworowi tylko jeden środek: zamienić wyplaty pieniężne na ustępstwa terytoryalne. Już obecnie rząd francuski prowadzi układy o koncesyę na drogę żelazną w prowincyi Yünnan.



Posel amerykański.

Owa kolej w rękach francuskich zapewni rzeczywolitej owładnięcie całemi Chinami południowemi. Wiedzą o tem Niemcy i z góry zabezpieczają się w Szanghaju i w całej prowincyi Szantung, by ten olbrzymi szmat ziemi zabrać w posiadanie wyłączne.

Według ostatnich wiadomości, w willi Kruegera w Hilwersum, odbyła się konferencya przywódców Boerów. Opowiadają, że holenderski minister

spraw zagranicznych wysłał okólnik do mocarstw, w którym proponuje warunki pokoju następujące:

Boerom ma być udzielona autonomia pod supremacją angielską. Nastąpić winna restytucya dóbr skonfiskowanych Boerom, oraz amnestya za powstanie w Kaplandzie.

Oczywiście, że warunków tych Anglia — nie przyjmie.

W Lipsku zmarł w tych dniach wybitny działacz na polu socyalno-politycznym, dr. Bruno Schönank, którego portret tutaj podajemy.



Był on posłem do parlamentu niemieckiego i redaktorem lipskiej gazety socyalno-demokratycznej i jako taki położył niezmierne zasługi dla rozwoju swego stronnictwa w Niemczech, a specjalnie w Saksonii.

Naczelnik, jakich mało.

Ciekawe szczegóły przynoszą dzienniki rosyjskie o Józefie Kosackim, naczelniku orenburskiego powiatu, skazanym za nadużycia służbowe na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i oddanie do rot aresztanckich na 1 rok i 6 miesięcy.

Jako chłopak, był Józef Klementjewicz Kosackij służącym dyrektora gi-

AIDA

Prawdziwe egipskie tutki i bibułki cygaretowe
Obecnie za najlepsze uznane! Wszędzie do nabycia.
Fabryka: Lwów ul. Pańska 10

mnazym, z którego wkrótce Kosackiego z powodu kradzieży wydano.

Następnie służył jako woźnica u geometry cywilnego, Janowicza, który go brał na roboty i uczył prowadzenia robót mierniczych. Potem udało mu się otrzymać miejsce pomocnika geometry w Grodnie; w r. 1874 na podstawie fałszywego świadectwa uzyskał posadę klasową.

W r. 1881 podają się za właściciela domu, ożenił się z córką nauczyciela połockiego korpusu kadetów; w cerkwi do ksiąg zapisał się już jak inżynier. Wkrótce potem wybrany został sędzią pokoju gubernii moskiewskiej; celem uzyskania tego stanowiska, podał w prośbie, że ukończył pełny kurs nauk w instytucie inżynierów dróg i komunikacji i pozostaje na służbie ministerstwa dóbr państwa.

Gdy zjazd sędziów po wyborze zażądał dokumentów służbowych, Kosackij podał się do dymicyi. Przez protekcyę otrzymał miejsce urzędnika w urzędzie akcyzowym, do prośby dołączył sfałszowaną listę stanu służby.

W zarządzie akcyzowym kurlandzkim był pomocnikiem sekretarza, potem sekretarzem, awansował na komisarza włościańskiego, potem na naczelnika powiatu orenburskiego, a przed trzema laty otrzymał rangę radcy dworu.

Skazany został za działalność na stanowisku naczelnika powiatu. Posłany był urządzać gminy; otóż sam na własną rękę objął doprowadzanie do porządku i urządzanie domów gminnych, a za dostarczane przez siebie przedmioty, rachował podwójne należności.

Kupował n. p. w Rydze portrety cara Aleksandra III. i płacił za nie po 12 rubli, a gminom rachował po 20 rubli.

Z tygodnia.

Zamknęła się świeża mogiła nad zwłokami człowieka, który wiele dobrego zdziałał w życiu, i dlatego pozostawił po sobie szczerą a głęboką żal.

My wszyscy, którzyśmy go znali i patrzyli zbliżka na działalność jego, pełną zawsze młodzieńczej energii, odczuwamy dotkliwie tę niepowetowaną stratę, jaką wyrządził nam zgon jego.

Zamieszczając dziś portret ś. p. Liberata Zajaczkowskiego, prezesa Towar-



Ś. p. Liberat Zajaczkowski.

Portret z lat młodzieńczych.

rzystwa dziennikarzy polskich, chcemy bodaj w części przyczynić do tego ogólnego hołdu, jaki pamięci jego oddaje całe nasze społeczeństwo.

Dwa sensacyjne procesy dobiegły w minionym tygodniu do końca.

Pierwszy, olbrzymi proces dziennikarzy, oskarżonych o obrazę wojskowości, zakończył się po dwumiesięcznej przewlekłej rozprawie uwolnieniem wszystkich obwinionych.

Na temat tej rozprawy i tego wyroku dałoby się wiele powiedzieć — lecz wyroku sądowego krytykować nie wolno i moglibyśmy się łatwo narazić na bardzo niemiły dla nas konflikt z c. k. prokuraturą.

Wobec tego — milezimy.

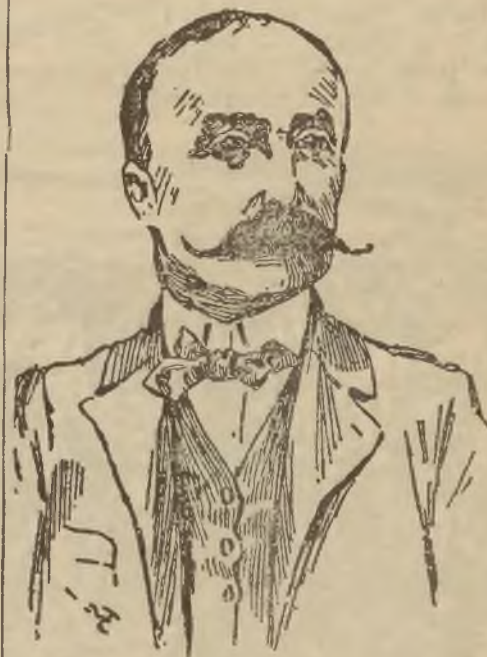
Proces drugi, który prawdopodobnie dziś się zakończy — to proces emigracyjny. Budził on z początku wielkie zainteresowanie, później jednak, skutkiem olbrzymiego różnojęzycznego materiału stał się tak nudnym, że już mało kogo wabił do sali sądowej.

Rozprawę prowadził radca Giżowski (poseł do Rady państwa), z nadzwyczajną wprawą i zręcznością dając sobie radę z rozlicznymi trudnościami, jakie nastęrczała ta, pod względem językowym, istna wieża Babel.



Radca Giżowski.

Równocześnie podajemy portret głównego oskarżonego, Silvia Nodari'ego.



Silvio Nodari.

Silvio jak wiadomo ze sprawozdań, znalazł sobie bardzo prosty sposób obrony, stara się bowiem całą winę zwalić na swego brata, Lodovica, który naturalnie na ławie oskarżonych nie zasiada i bezpiecznie ukryty, może śmiało wziąć na swe barki całą odpowiedzialność.

poleca najtaniej

199

Bluzki, Halki, Kamasze, Trykoty, Chustki włóczkowe,

Ferdynand Güttler

Lwów, Halicka 1. 20

Rozkosze Tommy Atkinsa.

Przed bitwą.



„Dzisiaj jeszcze na rumaku — jutro boso i w koszuli“ — mógłby zaśpiewać jakiś poeta, opiewający wojnę z Burami w Afryce południowej.

Z jakimi nadziejami, z jaką pewnością siebie cągnęli najemnicy angielscy w pole przeciwko Burom. Byli to istotnie politykacze żelaza!



Na stacyi Waterloo w Londynie w widziano podczas odjazdu jednego z pułków młodą Angielkę, zanoszącą się od płaczu. Odprowadzała narzeczonego na kolej.

— Tak, masz pani słuszność — zagadnęła ją jakaś nieznajoma — to mu-

si być okropna rzecz widzieć, jak ukochany udaje się na niepewne losy.

— Ach, nie, mnie nie chodzi o Tomma — odparła płacząca z westchnieniem — płaczę tylko nad biednymi Burami. Tak mi ich żal! Gdy

Tommy na nich spadnie... on taki straszny, gdy raz rozpocznie...

I na równinach i w lasach górzystych w Afryce południowej Tommy nie przestaje się chwalić swoją siłą, odwagą, wojowniczym wyglądem i t. p.

Chępliwy, nie spodziewający się nieprzyjaciela, oddział wojska angielskiego rozkłada się na biwak.

Wtem... świst, strzał... i nim Angliacy się spostrzegli, jest już cały oddział otoczony i zmuszony zdać się na łaskę i niełaskę Burów.

Zwycięzcy nie mają ochoty obciążać się jeńcami.

— Ręce do góry! — zagrzmiała komenda, i w kilka minut waleczni synowie Anglii są nie tylko rozbrojeni, ale i rozebrani. Ich ubiory z „khaki“, karabiny i naboje przypadają w udziale dzielnym obrońcom niepodległości. Burowie pozostawili im tylko koszule, celem okrycia grzesznego ciała, a z dobroduszości fajki w zębach.

Jak włości cię muszą Angliacy ciągnąć, dopóki ich nie zabierze jakiś transport angielski.

Strzępki.

Luba! — Droga!

Gdy była jeszcze podlotkiem,
Oblicze mając cheruba,
Szeptanem raz jej do uszka:
Luba!

Została żoną, lecz odtąd
Dziwna mnie trapi wciąż trwoga —
Upadłość głoszę — bo ona —
Droga!...

Wodnista.

W dawniejszych latach mała
Niuteczka wciąż chodziła
I wodę sprzedawała
Dziecina nader miła!...
W późniejszej życia dobie
Czas nie był też stracony —
Radziła sprytniej sobie,
Sprzedając już... syfony!...
A dziś ta wielka dama,
Do wód wciąż jeżdżą przecie,
Powtarza zdanie sama:
Że woda — grunt na świecie!...



Bluzki, Halki, Kamasze, Pończochy

poleca najtaniej 176

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, Hotel Georga.

Drobiazgi z bruku.

Z teatru miejskiego.

W niedzielę o wpół do 4. po poł. „Trzy życzenia“ operetka w 3 aktach Ziehrera.

W niedzielę o wpół do 8 „Kierownik szkoły“, komedia w 3 aktach O. tona Ernsta, tłumaczył M. Sachorowski.

Teatr ludowy. Jutro w niedzielę „U wylomu“ dramat w 4 aktach hr. St. Starzeńskiego.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Jutro d. 3. listopada odbędzie się o godzinie 5 w sali własnej (pasaż Mikolascha) wykład profesora Romana Gołkowskiego „Czy będziemy latali?“ z przedstawieniem obrazów świetlnych.

Powszechnie wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 3. listop. b. r. odbędzie się o godz. 5 po połud. w wielkiej sali ratuszowej uroczyste otwarcie tegorocznych kursów. Po przemówieniu przewodniczącego Zarządu prof. dr. K. Twardowskiego wygłosi prof. Uniw. dr. O. Balzer wykład p. t. „Idea odrębności państwowej Czech i Węgier od r. 1526“ Wstęp wolny.

W poniedziałek d. b. m. o godz. 7. po południu w szkole im. Mickiewicza (Teatralna 15), prof. polit. Tadeusz Fiedler: „Niektóre wiadomości z mechaniki w zastosowaniu do życia codziennego“.

Wolne bilety teatralne. Dotychczasowa praktyka w udzielaniu wolnych biletów wejścia do teatru ulegnie zmianie. W sprawie tej otrzymano w teatrze pismo Magistratu z d. 22. października 1901, l. 71.665, wzywające dyrekcję, aby celem skuteczniejszej i przejrzystszej kontroli wolnych biletów zaprowadziła stosowną księgę. W takiej księdze mają osoby, uprawnione na podstawie stosunków z teatrem do korzystania z tego beneficjum, zapisywać liczbę i rodzaj żądanych wolnych biletów. Księga wyłożona będzie w godzinach przedpołudniowych w kasie biletowej, gdzie także, na godzinę przed przedstawieniem zgłosić się należy po wolny bilet. Rzecz naturalna, że samo zgłoszenie się nie zapewnia jeszcze wolnego biletu: bilety bowiem takie udzielane być mogą o tyle, o ile miejsca w teatrze nie zostały zajęte przez placącą publiczność.

Pismo Magistratu zawiera jeszcze wezwanie, wystosowane do dyrekcji teatru, aby ściśle zastosowała się do jego uchwały i opublikowała ją osobno interesowanym.

Stosownie do żądania Magistratu wcho-

dzi w życie nowy system wydawania biletów wolnych już z dniem 1. listopada.

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, zaznaczyć wypada, że zmiana nie dotyczy się statych legitymacji, uprawniających do bezpłatnego wejścia.

Metropolita ks. Szeptycki wyjeżdża jutro na konferencję biskupów do Wiednia.

„Skala“ lwowska urządza w niedzielę dnia 3. listopada przedstawienie amatorskie. Członkowie odegrają 4 aktową sztukę L. hr. Starzeńskiego p. t. „U wylomu“. Początek przedstawienia o godzinie 7 wieczór. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Ostrożnie przed fałszywymi koronami. Dziś przed południem przychwycono na placu Krakowskim dwadzieścia sztuk fałszywych koronówek. Rzecz miała się jak następuje: Do jednej jatki na placu Krakowskim przyszła dziś rano służąca po mięso, za które płaciła dziesiątkę. Rzeźniczka nie mając wydać z dziesiątki, posłała chłopaka by zmienić. Chłopiec długo biegał po sklepach, lecz nie mógł nigdzie zmienić. Dopiero nawinął mu się jakiś pan, który mu zmienił dziesiątkę na 20 koron.

Jak się pokazało korony te były fałszowane, gdyż nie wydawały żadnego dźwięku. Między rzeźniczką a służącą przyszło do kłótni, gdyż rzeźniczka gwałtem chciała wepchnąć służącej owe fałszywe korony mówiąc: Tyś przyniosła dziesiątkę, to ona jest twoja i musisz sobie niej wziąć resztę.

Ostatecznie służąca resztę zaniosiła swej pani, która fałszywe pieniądze posłała policji. Policja śledzi za owym panem, który puszcza w obieg fałszywe koronówki. Dotychczas wyłapano je tylko w jednym wypadku.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Dziennikarzy Polskich odbędzie się d. 17. bm. Na porządku dziennym wybór prezesa, wiceprezesów i jednego członka wydziału.

Rada szkolna okręgowa ogłasza konkurs na posadę dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej im. król. Jadwigi. Podania do 20. grudnia.

Z obawy, aby nie nakłaniał świadków do fałszywych zeznań, uwięziono agenta handlowego Thorna, odpowiadającego przed sądem przysięgłych za oszustwo i sprzeniewierzenie.

Kancelaryę notaryalną po ś. p. Witosławskim objął p. Władysław Zawadzki, notaryusz z Czortkowa.

Inspektorem fabryki tytoniu

w Winnikach mianowany został dr. Karol Seelinger.

Dyrektor głównej kasy krajowej radca rządu August Wnorowski przszedł w stan spoczynku.

Dowcipny foryś. Sprzykrzyła się podkanonierowi Emilowi Czepicie służba u pana porucznika, więc postanowił go opuścić, ale zostawił pamiątkę po sobie. Sięgnął do szuflady biurka i ściągnął 200 koron. Potem udał się do Arona Dislera, kupca przy ul. Krakowskiej l. 31, zostawił mu cały garnitur wojkowy z tasakiem i czakiem, a w zamian przebrał się za cywila i powędrował w świat.

Tajemnicze samobójstwo popełnił środę wieczorem w Krakowie niejaki Karol Seifert ze Lwowa. Urzędnik kolejowy dr. W. przechodząc wieczorem mostem podgórskim, zauważył płaszcz gumowy, leżący na moście i laskę czarną ze srebrnym okuciem. Przedmioty te odniósł znalazca do policji podgórskiej, gdzie zbadano zawartość płaszcza i znaleziono dwa bilety wizytowe z napisem: Karol Seifert ze Lwowa, dwa recepty listów poleconych, odesłanych do Lwowa i portmonetkę, w której się znajdowało 14 koron. Skonstatowano wkrótce, że przedmioty powyższe pozostawił samobójca, który skoczył z mostu podgórskiego do Wisły. Nie można było odrazu wdrzyć akcyi ratunkowej, ponieważ nie było pod ręką łódki., Dalsze dochudzenia są w toku.

Do prezydium sądu karnego dobrali się złodzieje, porozbijali biurka, ale nie znaleźli nic. Jednej szuflady otworzyć nie mogli, była bowiem zamknięta na zamek kasowy. Wyprawa się nie udała się.

Na wiadomość o aresztowaniu złodzieja hotelowego Franzosa, o czem pisaliśmy już obszernie, 18-letnia panna Regina Z., zamieszkała przy ul. Sykstuskiej, skoczyła we czwartek o godzinie wpół do 10 wieczorem w zamiarze samobójczym z ganku II. piętra na bruk podwórza. Panna Z., spadając, upadła jednak na siennik, który właśnie nioł przez podwórze na głowie terminator blacharski Józef K. Prócz sznarmów niedoszła samobójczyni nie odniosła żadnego szwanku, gorzej jednak wyszedł na tem biedny terminator. Prócz ciężkiego bowiem potłuczenia doznał nadto złamania chrząstki nosowej. Po opatrzeniu przez lekarza pozostawiono oboje w kuracyi domowej.

Przyczyną samobójczego zamachu miała być — według zasięgniętych informacji — obawa skandalu, z powodu aresztowania Franzosa, który także i tę pannę łudził

polecają

Najlepsze Wina

Dalmatyńskie (Opollo di Lissa) jakoteż Tyrolskie i południowo

241

Włoskie

A. Zuliani i H. Traunero
ul. Dominikańska 7, lub filja Grodecka l 83

ŚWIATŁO na dzień zaduszny!!! Fr. FRIEDRICH & J. NAHORNY po znizonych cenach poleca

woją miłością. Jest to druga ofiara gorących afektów niebezpiecznego ptaszka.

Panu L. Z. Za prace oryginalne czy to tęczące się spraw miejskich czy krajowych chętnie płacimy honorarium według umowy.

Ksiądz — zabójcą żandarma.

(Oryginalna korespondencja „Wieku Nowego“).

Grzymałów, 1 listopada.

Pogrzeb zabitego żandarma odbył się wczoraj o godzinie 9 rano — zwłoki wnieśli do kościoła, gdzie odbyła się msza żałobna — a potem na cmentarz.

Kondukt prowadził ksiądz Walenta, proboszcz łaciński w asystencji proboszcza ruskiego ks. Maliszewskiego. Nad grobem przemówił ks. Walenta. Niezwykły, jak na Grzymałów, był udział publiczności — do kilka tysięcy — nie tylko miejscowych, ale i z okolic, tak z inteligencji, jak i ludu.

Rodzice oboje i brat zabitego szli za zwłokami i bardzo płakali, a nawet i koledzy nieboszczyka nie mogli się od tego powstrzymać. Wszyscy żandarmi w mundurach od parady, a było ich 48 — bo z pobliskich posterunków przybyli — trumnę nieśli żandarmi aż na cmentarz. Był także kapitan i oficer żandarmeryi.

Mówią, że ksiądz Diugiewicz przepraszał rodziców zabitego za to nieszczeście.

Ksiądz — a ojciec następnego dnia po wypadku, odprawiał mszę, ale ludzie szemrali przeciw temu — teraz nie pokazują się nigdzie i siedzi w domu.

Nieboszczyk umierając, miał przebaczyć księdzu, bo wiedział, że wystąpił nie naumyślnie, tylko przypadkowo.

Slużąca.

Tej na *locum* coraz innem
Dni żywota słodko biega.

„Do wszystkiego“ wciąż się godzi,
Choć jest zwykle — do niczego.

Ma dwóch braci, czterech szwagrów,
Co rodziny są ozdoba,
Lecz rzecz dziwna, że ci wszyscy,
Nie znajdują się między sobą.

Modnie czesze brudne włosy,
Modne suknie chętnie kładzie,

I wychodzi na spacer
W wielkiej dumie i parady.

Mówi z wdziękiem wyszukany,
Klnąc siaraczyście ciężkie „caszy“,
Ma czerwoną parasolkę
I wysokie ma „abcaszy“.

Lesienice w ezabie lata,
To jej miejsce ulubione,
W bramie domu na żurfskysy,
Są o zmroku codzień one.

Wszystko mija i przelata
Naksztali lotnych, szybkich ptaków,
Jedno tylko trwa wieczyste:
Gust słuchających do wojaków.

Sierotka.

Takie to małe, niezdarne, biedne, w wytartej sukieneczynie, która służy jedynie do okrycia nędzy, że i spojrzenie smutno.

Zwija się po ulicach, jak mała poczwarzka, a szuka łzawemi oczyma, czy nie da się co gdzie zarobić, coś zanieść, coś przynieść. Wyciągnęłoby to i rączynę po jałmużnę, ale cóż — policyant argusowem okiem śledzi kroki małej nędzoty — to i z trudnością się odważy.

A pieniędzy potrzeba, oh! potrzeba na gwałt, boć to Dzień Zaduszny, dzień, w którym zmarłe dusze zstępują na ziemię by dowiedzieć się o losie swoich najmilszych.

A tam głęboko, pod zimną szarawą ziemią, leży mamusia. Przyszli niedawno — ot, parę tygodni temu — zabrali... taj ponieśli..., ponieśli do zimnego lochu, nie pozwolili nawet ucałować raz jeszcze serdecznie rąk, co dbały zawsze o całość sukienki, co stłodziły ciężką dolę, nie dały odezwać ani głodu ani chłodu.

A dziś co? — Et!... dziś mamusia zjeżdżo do swej sierotki, nakarmi, napoi słodkimi słowy — a może sukienkę da nową? to się i o biedzie zapomni. Żeby tylko dostać z kąd te centy na świeczkę — bo i jakże inaczej? Ludzie mówią, że dusza schodzi po blasku światła na ziemię i siedzi sobie, dopiero jak zobaczy, że ten, kto świeczkę zapalił, zbroił to ze szczerzego serca, idzie po błaskach, jakie tworzą prawdziwe łyzy ze światłem. w głąb duszy, wysłuchuje modlitwy i prośby i znosi je do stóp Boga.

O! duża to lubi tylko światło, przecież dlatego się mówi: „a światłość wiekuista niechaj jej świeci“ — Biedactwo to wie dobrze i dlatego chciałaby ko-

niecznie zapalić świeczkę na grobie mamusi. Tymczasem zimno i głód zmęczyły biedne maleństwo, oglądnięto się trwoźnie, a widząc zaciszny kącik za paką śmieciaka, wsunęto się tam, aby snuć dalej świetliste marzenia.

I widzi taką dużą, dużą świecę — może aż do nieba — a taką bieluchną, że i w kościele bielszej niema. To ona tę świecę kupiła... A tyle się nabiegała, tyle naprosiła, namęczyła, nim zebrała potrzebną kwotę — nawet nie pamięta, ile ta świeca kosztowała — może dwa złote, a może i więcej nawet. To się mamusia ucieszy... Zgląda z nieba, a tu taka ogromna świeca — pyta się: czyja to? — a święty Piotr śmieje się tylko i pokazuje na maleńką Jagusię.

Kochana mamusia pewnie bardzo się ucieszy. — Sen zmorzył zmęczone oczęta biednej sierotki — sen ciężki, kamienny. Nie czuła twardej pościeli — ni zimna, ni głodu — nie słyszała gniewnych głosów przeklinających wstrętne żebractwo, nie czuła spojrzeń, ni wstydu, odeszła cicha, spokojna...

Poszła tam — hen — do swojej mamusi, by zanieść jej miłość gorącą, by zanieść to światło, co płonęło w jej duszy, po słowa serdeczne — po ulgę.

A wśród „miasta szczęśliwych“, wśród rzesiście oświetlonych grobów, szarzejają dwie ciche mogiły.

To mamusi i Jagusi...

Zapomniane, ubogie, smętnem tłem odbijają od białych grobowców. Nikt nie dba o nie — nikt ich nie oświeca, by dusze tych, których one pokrywają, płoną już u Boga światłem czystym — wiecznego szczęścia...

Zamach morderczy z miłości.

Onegdaj w południe o godzinie wpół do 2-giej przy ulicy Podzamecze pod l. 7 do 18-letniej Maryi Paporówniej strzelił z rewolweru pomocnik murarski, Józef Ullman.

Trafił ją w udo. Marya z krzykiem pojechała uciekać ulicą, Ullman puścił się za nią w pogoń i składał się już do drugiego strzału — przeszkodził temu jednak przechodzący właśnie tamtędy pomocnik cukierniczy, Emanuel Pollak.

Ullman, jak opętany — rzucił rewolwer i pobiegł dalej. W godzinę później zgłosił się sam na strażnicę policyjną na Żółtkiewskim i oskarżył się o zamach morderczy.

Najlepszą HERBATE

tegorocznego zbioru majowego poleca **ADOLF SINGER**. Wylączny skład herbaty i kawy. Lwów, Sykstuska 1. Cenniki na żądanie wysyła gratis i franco

Aresztowano go i odstawiono do głównej policyi, zład zaś, po spisaniu protokołu, do sądu karnego.

*

Fakt nagi osłania jednak tajemnica wzgardzonych uczuć i wzgardzonego serca.

Ullman przyznał się do czynu już samem oskarżeniem siebie. Tak jest. Chciał zastrzelić Maryę Paparównę, albowiem ta wzgardziła jego uczuciami, mimo, że on na to nie zasługiwał.

Zeznania jego, w godzinę po wypadku złożone, zawierają skargę zboląłego serca, zawiedzionych uczuć, podrażnionej ambicji.

Ullman liczy obecnie lat 23. Przed dwoma laty poznał Maryę Paparównę, która odrazu przypadła mu do serca. Pokochał ją szalenie, bez pamięci.

Dziewczyna nie była mu obojętną i tak rok przegwarzyli w dzień i wieczorami, kiedy tylko stosowna po temu wydarzyła się pora.

Przed rokiem wyznał jej wreszcie szczerze, że kocha ją jedną, jedynie, a ona podobnem odpłacała mu wyznaniem.

Od tego czasu widywali się codziennie, wieczorami, w domu, w którym razem mieszkali. Dziewczyna sama go wywoływała, rozmawiała chętnie, naznaczała schadзки, które odbywały się najczęściej w sieniach domu.

Tak było do lipca b. r. W miesiącu tym zauważył Ullman, że dziewczyna od niego sironi, a badając przyczynę, wysłodził, że Marya zawarła znajomość z zamieszkałym przy tej samej ulicy ślusarzem, Bronisławem Łukawieckim.

Z Ullmanem obchodzili się grzeecznie jeszcze, gdy go unikać nie mogła, przed ludźmi jednak wyśmiewała się z niego i drwiła z jego uczuć.

Znosił to przez jakiś czas i udawał, że o niczem nie wie.

Przed miesiącem jednak zapytał wprost Maryę, czy kocha go jeszcze i otrzymał odpowiedź, że... kocha, ale Łukawieckiego...

Straszne znosił tortury i myślał o samobójstwie. Zamiar wykonania go odwlekał z dnia na dzień, łudząc się, że może Marya zwróci się jeszcze do niego.

*

Przed tygodniem jakoś dowiedział się od kobiet, że Marya, której nigdy przecież nawet myślał nie wyrządził najmniejszej krzywdy — przed ludźmi

nazywa go „złodziejem“, „baciarem“, że „poołija mu pyski“, jeżeli jeszcze kiedy będzie ją nagabywał. Tego mu już było za wiele.

Kupił rewolwer i naboje. Nie wiedział jeszcze, kogo zastrzeli, ją czy siebie..

Onegdaj jednak, gdy go nowe doszły plotki, postanowił pouścić się za znieuwagę.

Od rana nie wychodził z domu. Widział, jak Paparówna wychodziła z domu, wiedział, że idzie do kościoła i postanowił na nią czekać.

Dla dodania sobie odwagi, wstąpił do szynku, gdzie wypił trzy kieliszki okowity po 10 halerzy. W głowie mu się zakręciło — odwagę miał..

Po godzinie 1-szej wazedł do bramy domu i tam oczekiwał. Było około 2-giej, gdy zobaczył Maryę. Szła piękna, jak zawsze, książeczkę do nabożeństwa trzymała w ręku i ani przeżuwała, że śmierć tuż, tuż czyha już na nią...

Weszła do sieni...

Wtedy z odległości sześciu może kroków strzelił Ullman. Nie mierzył w pierś ani w głowę, bo w głowie miał straszny zamęt i mierzyć nie mógł — skierował tylko lufę przed siebie, ku postaci.

Raniona — wybiegła na ulicę. Puścił się za nią, gdy zaś zgromadziło się więcej osób, odrzucił rewolwer i poszedł się oddać w ręce policyi.

Z płaczem prawie zeznał, że żałuje czynu swojego. Przedtem, choć odpychany — mógł się przynajmniej ludzi nadzieją, dziś pozostała mu straszna pewność, że Marya na zawsze dla niego przepadła...

Przesłuchiwana Marya Paparówna, dziewczyna 18-letnia, prywatna uczennica, zamieszkała przy matce, wdowie po prywatnym oficyaliście — w części tylko potwierdziła zeznania Ullmanna. Znała go, ale nie kochała. On jej również nie mówił nigdy o miłości, ani też pisał, choć pisywali do siebie dość często. Mówili jej o tem ludzie.

Gdy zobaczyła wzrastające uczucie Ullmanna, postanowiła zerwać z nim zupełnie i przestała się z nim widywać.

Słyszała od ludzi, przed którymi Ullmann się odgrażał, że „kiedy go unika, to nikt jej nie będzie miał“.

W tym samym czasie otrzymała od niego kartkę. Groził jej, że można źle

wyjść na tem, gdy się porównuje człowieka z psem...

Treść tej kartki ona sama spowodowała, powiedziała bowiem raz publicznie, że „Ullmann nie dla niej, a chyba dla jakiej suczki...“

•

Marya Kobierska, u której mieszkał Ullmann, stwierdziła, że Marya sama wywoływała zawsze z domu Ullmanna, pisywała do niego kartki i listy, schodziła się z nim w sieniach domu, gdzie długie z sobą spędzali chwile.

Przed miesiącem stosunek ten się oziebił. Paparówna przestała wywoływać Ullmanna, on zaś posmutniał, zamyslał się często, ilekroć zaś dowiedział się, że ubóstwiana przez niego dziewczyna miota na niego obelgi, lub też z innymi młodzikami w sieniach wystawuje — płakał nawet. Nie odgrażał się nigdy, nie żalił, do zwierzeń nie był skłonny.

*

Tak się przedstawia dramat z ulicy Żółkiewskiej. Marya Paparówna rychło wyzdrowieje, kulę bowiem wyjęto i nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo.

Józef Ullmann poszedł do więzienia. Zauadto kochał.

Jeszcze z bruku.

Spór językowy wybuchnął znowu na uniwersytecie, tym razem na wydziale filozoficznym. Studenci ruscy nie chcą przyjmować odpowiedzi polskich na prośby wystosowane po rusku.

Z notatek policyjnych. Władysław Hold roznosiciel krzyżów wduwał się w awanturę z karawaniarzami na cmentarzu Łyczakowskim. Karawaniarze tak go obili, iż musiano go przewieźć do szpitala. Życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

*W Halpern właściciel sklepu, przy ul. Sykstuskiej pod l. 10 wydalil służącą. Ta ze zemsty powybiła mu wszystkie szyby.

*Michał Bobola woźny kraj. dyrekcji Skarbu dostawszy od oficyala Volanta 200 koron celem złożenia w kasie oszczędności zgubił je.

Depesze.

Z dnia 2 listopada 1901.

Przeciw przemytnictwu. — Wrocław. Rząd rosyjski wydał nowe rozporządzenie przeciwko przemytnictwu, według których każdy, który przy przejściu granicy będzie chciał ukrócić

co w jego dochodach, będzie pozbawiony raz na zawsze paszportu lub półpaska. Przedmiot przemywany będzie skonfiskowany, kara nastąpi tylko w tym razie, jeżeli co przenosić będzie 30 rubli.

Aresztowany dziennikarz.

Clermont Ferrand. Aresztowano tutaj dziennikarza Oriole z Carmaux, ponieważ wzywał żołnierzy 92 p. p., aby w razie wybuchu strejku odmówili posłuszeństwa swym przełożonym.

Zamach na kardynała. — Rzym.

Na mieszkanie bawarskiego kardynała Steinhubera dano dwa strzały z dubeltówki. Kule nie trafiły nikogo, powybiły tylko szyby. Sprawcy dotychczas nie wysłano.

Bez żołdu. — Konstantynopol.

Pewna część oficerów i podoficerów marynarki urządziła przed gmachem admirałcy demonstrację z powodu nieotrzymanego od kilku miesięcy żołdu. Uspokojono ich, że w tych dniach wszystkie zaległości zostaną wypłacone, poczem manifestanci rozeszli się spokojnie.

Dżuma. — Petersburg.

W Batumie skonstatowano trzy nowe wypadki dżumy.

Liverpool. Wszystkie odchodzące stąd okręty poddawane są gruntownej dezynfekcyi, a to z powodu kilku wypadków dżumy w Glasgowie.

Przeniewiercy. — *Konstantynopol.* — Ormianie w sandzaku Musz postanowili przejść na prawosławie, gdyż tym tylko sposobem mogą zachować mienie i życie, a w czasie jakiegoś wypadku spodziewać się pomocy ze strony Rosyi.

Morderstwo z zazdrości. — *Paryż.* — Para nowożeńców, jadąca z Saint Germain do Chatou pod Paryżem, spostrzegła na drodze leżącą w kałużu krwi młodą dziewczynę. — Obok trupa leżały rewolwer i laska. W ściśniętej prawej ręce trzymała zamordowana kawałek męskiej krawatki, a prócz tego znaleziono przy niej pełną portmonetkę i zegarek wartości 300 franków.

Sprowadzona na miejsce policya stwierdziła, iż zamordowana jest 25-letnią praczka. Aniela Bernard, mieszkająca przy matce w Chatou.

Dochodzenia policyjne wykryły wkrótce zbrodniarza w 18-letnim robotniku, Andrzeju Tillon, który przyznał się otwarcie do tego czynu. Zabił dziewczynę dlatego, iż chciała wyjść za mąż za kogoś innego.

Wyspa na sprzedaż.



Dnia 12. grudnia r. zostanie sprzedana przez licytację sądową w Szpandawie wyspa na Haweli, Lindenwerder. Mała ta wysepka jest własnością Berlińczyka, przedsiębiorcy robót ziemnych, a posiada

obszaru całych pięć morgów.

Na wyspie znajduje się kilka budynków, oraz zamiechana przed miesiącem restauracja.

Nauka higieny w szkołach przemysłowych.

Dr. Hartel minister oświaty rozporządził, aby w szkołach przemysłowych udzielana była ogólna nauka zdrowia, szczególna higiena przemysłowa i nauka zapobiegania wypadkom, w formie odpowiadającej potrzebom i urządzeniom danej szkoły. Mają więc te szkoły obowiązek udzielania uczniom corocznie treściwych wiadomości o najważniejszych regułach zdrowotnych, o chorobach zawodowych, o możliwości wypadków w fabrykach, ich przyczynach i skutkach, oraz o środkach zapobiegania im, tudzież o odnośnych przepisach ustawy. Równocześnie ministerstwo wydało dwie broszury, mające służyć jako podręczniki do nauki.

Z kraju.

Pod kołami pociągu. W tych dniach wieczorem rzucił się na linii Drohobycz-Boryslaw pod koła pociągu Franciszek Woźniak około 40 lat liczący, majster stolarski z Drohobycza i zginął na miejscu. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Wydział powiatowy w Kałuszu ogłasza konkurs na posadę inżyniera powiatowego z terminem do 25. listopada.

Sąd wyższy w Krakowie ogłasza

konkurs na posadę woźnych przy sądach w Kętach i Myślenicach z terminem do 25. listopada. Podania do sądu obwodowego w Wadowicach.

Do obsadzenia są posady kancelistów przy sądach obwodowych w Rzeszowie, Nowym Sączu i Jasle, oraz przy sądach powiatowych w Jaworznie, Jordanowie, w Mszanie dolnej i Nisku. Podania do 30. listopada.

Rady szkolne okręgowe w Kolbuszowie, Tarnopolu, Rzeszowie, Cieszanowie, Złoczowie i Kałuszu ogłaszają konkursy na posady nauczycielskie z terminem do 30. listopada.

Przemysł zaczyna być sławnym ze swych nagłych śmierci. I tak na dworcu padł rażony udarem sercowym właściciel Samuel Bernstein, i w tym samym dniu na to samo zginął portyer kolejowy Wiśniowski. Prócz tego od 1. października r. odebrało sobie życie trzech rekrutów. Miłe stosunki!

Szkarlatyna tak się rozgnieżdziła w Brodach, iż zamknięto wszystkie szkoły ludowe na przeciąg dwóch tygodni.

Nową szkołę polską otworzono staraniem Towarzystwa Szkoły ludowej w Leszczynach pod Białą.

Sprytny złodziej. Z Jarosławia donoszą o sprytnym oszustwie, jakiego się dopuścił jakiś żyd na właścianinie Wawrzyńcu Beńko jadąc z Przemysła do Jarosławia, chcąc nabyć bilet kolejowy i nie mając drobnych pieniędzy, dobił banknot 100 zł. Kasyer jednak

banknotu nie przyjął, wymawiając się brakiem drobnych. W tej chwili obok stojący jakiś żyd ofiarował Beńce kwotę 50 ct., z tem, że mu w Jarosławiu na dworcu zwróci, a dla pewności da do przechowania 100 zł. Łatwowierny właściciel zgodził się na to i z nieznanym mu żydem jechał do Jarosławia. Kiedy tam już miał stanąć, nagle w nader szybki sposób żyd ze stówką wyskoczył z wagonu, a nim Beńko zdołał za nim pobiedz i przytrzymać, nieznanomy znikł w tłumie i pomimo usilnych poszukiwań policyi do dziś nie został odnaleziony.

Pożary. W nocy z dnia 10. na 21. bł m. spłonęło w gminie Gorajcu (pow. Cieszanów) 5 domów mieszkalnych, 17 stodół ze zbożem i paszą, 18 stajen i 5 komór ze sprzętami. Ofiarą niszczącego żywiołu padło także dwoje ludzi, a to 36 letni Jan Popezyński, sługa folwarczny i 22-letni Michał Skiba, którzy przybyli do Gorajca i zajęci byli ratowaniem rzeczy. Oprócz tego spłonęło w ogniu dwoje żrebiąt i 7 sztuk nierogacizny. Szkoda wynosi 65.000 kor., zaledwie w szóstej części tej kwoty ubezpieczona.

W dniu 23. zm. w samo południe wybuchł przy silnym wietrze pożar we wsi Stoki, pow. bobreckiego, i w ciągu dwóch godzin zniszczył do szczytu mienie 34 gospodarzy. Wyokość szkody nie została jeszcze obliczoną.

W Kobyłowlokach, pow. trembowelskiego, padło ofiarą płomieni w dniu 23. zm. 80 zagród włościańskich ze wszystkimi zapasami zboża.

Ojcobójczyni. W tych dniach dostawiło żandarmerya do więzienia śledczego sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu 19-letnią Aleksandrę Zychównę ze wsi Witów, pod zarzutem zbrodni skrytobójczego morderstwa popełnionego przez uduszenie własnego oca, Jakóba Życha. Żychówna miała udusić ojca za to, że nie pozwolił jej wyjść za mąż za upatrzonego parobczaka. Pod powyższym zarzutem uwięziono również także żonę zamordowanego, Katarzynę Żychową, której miał znów nieboszczyk przeszkadzać w utrzymywaniu stosunków z parobczakiem.

Szwaczka.

Od poranka do wieczora,
Pochylona nad maszyną,
Chociaż łzy z jej oczu płyną
I drga bólem pierś jej chora.

Suknia musi być skończona,
Taki rozkaz jest wydany,
By pójść mogła jutro w tanę
W niej panienka rozbawiona.

Wice choć bronią jej lekarze
W nocy ślęczęc nad robotą,
Ona całkiem nie dba oto,
Co innego życie każe.

Matka chora, brat maleńki
Potrzebują jej opieki:
Na mieszkanie, życie, lek
Grosz z jej drobnej płynie ręki.

Cały tydzień tak przepędza,
Zaś w niedzielę u ołtarza
Jej duszyczka się rozmarza,
W zapomnienie idzie nędza.

Po kościele znów do domu...
I tak życie swe tułające
Pędzi biedna, a gdy płacze —
To jedynie pokryjому.

Dla mateczki swej, dla brata
Zawsze stodęz ma w uśmiechu,
Wreszcie — czysta i bez grzechu
Schodzi cicho z tego świata...

Niebezpieczna zabawa.

OBRAZEK

Connana Doyle'a.

Nie jestem na tyle zarozumiały, abym starał się objaśnić to, co się wydarzyło w dniu 14 lipca roku zeszłego w domu pod Nr. 17 na bulwarze Badderly Gardens. — Domysł mój wydać się może zbyt lekkomyślnym, a nawet bardzo zabawnym. — A jednak to, co się stało, było tak nadzwyczajne, że napewno pozostawi na nas, naocznych świadkach, wrażenie na całe życie.

Nie mam zamiaru wdawać się tutaj w dysputy i argumentacje — pragnę jednak opisać sam fakt; opis mój przedstawiony będzie, przed oddaniem do druku, Johnowi Moorowi, Herveyowi Dekonowi i miss Delmar, którzy zaświadczą wiarogodność słów moich. Nie mogę tylko zwrócić się do Pawła le Duc, gdyż ten człowiek, jak się zdaje, na zawsze opuścił Albion.

Naprzód John Moor zainteresował nas sprawami okultyzmu. Jak wielu bardzo poważnych i dzielnych ludzi, miał on w charakterze swoim skłonność do mistycyzmu, która obudziła w nim chęć do badania tych tajemniczych zjawisk, które chrzezi się dzisiaj ogólnem mianem medyumizmu. Doświadczenia, prowadzone przezeń początkowo z całkowitą bezstronnością obojętnego badacza, w końcu pochłonęły go zupełnie, stając się dla niego nowem objawieniem.

Siostra jego, miss Delmar, żona młodego zdobywającego sławę rzeźbiarza, była naszym medyum. Płatno medya, pragnące za jakąś cenę wywołać efekt pożądany, zawsze budziły w nas

szereg wątpliwości. Na szczęście M... zauważył w swej siostrze zdolności niedyumiczne i miss Delmar przyjęła udział w naszych seansach. Dzięki temu otrzymaliśmy szereg objawów ogromnie prostych, a jednak nie dających się objaśnić za pomocą znanych nam praw natury.

Zbieraliśmy się co niedziela w pracowni Herveya Dekona, malarza, na bulwarze Badderly Gardens, w drugim domu od rogu Merton-Park-Road. — Oryginalne, fantastyczne tematy, jakie wybierał Dekon do swych obrazów, zdradzały w artyście pociąg do wszystkiego co nowe, nieznanne i nadzwyczajne.

Jak rzekłem wyżej, ten dziwny wypadek, który zamierzam opisać, wydarzył się 14 lipca roku zeszłego. Z mężczyzną ja pierwszy przybyłem do pracowni malarza, ale miss Delmar już tam była, zaraz bowiem po obiedzie przyjechała do żony Herveya na filiżankę herbaty i pogawędkę. Dwie damy artystysty stały właśnie przed niedokończonym obrazem.

Nie jestem znawcą sztuk pięknych i nigdy nie mogłem pojąć, co Hervey na chciał wyrazić na swych obrazach, ale obecnie zauważyłem, że wszystkie te piękności, zwierzęta i najróżniejsze postacie alegoryczne były oddane z wdziękiem i życiem.

— Jak ci się to podoba, Markham? — zapytał Hervey, zwracając się do mnie.

— Hm... to przechodzi moje pojęcie. Co przedstawiają te zwierzęta?

— Są to potwory mitologiczne, istoty wymyślone, emblematy herbowe. Jest to coś w rodzaju procesyi fantastycznej.

— Z białym koniem na czole?

— To nie koń! — odparł prawie z gniewem, co mnie zdziwiło bardzo, gdyż Hervey był zawsze bardzo łagodny.

— Więc cóż to jest?

— Czy nie widzisz rogu na czole? To jest jednorożec, Powtarzam ci, iż są to zwierzęta fantastyczne. Żeby się tego nie domyśleć!

— Bardzo mi przykro — zawołałem pośpiesznie, gdyż zauważyłem, iż artysta jest szczerze zmartwiony.

On jednak sam już zdążył roześmiać się ze swej drażliwości.

(C. d. n.)

Uczniowie - szykowcy.

W warszawskich pismach znajdujemy na ten temat trafne uwagi, które od A do Z dadzą się także i u nas zastosować, przeto sądzimy, że nie będzie od rzeczy powtórzyć je także dla użytku naszej młodzieży szkolnej.

Czystość i porządek w ubraniu ucznia są bardzo pożądane i dlatego słusznie, gdy rodzice i szkoła zwracają na to uwagę.

Zaletą jest, gdy uczeń dba o to, aby ubranie jego było zawsze starannie oczyszczone, niepoplamione i nie podarte, lecz jest źle, gdy uczeń za wiele myśli o swej powierzchowności, pragnie się wyróżnić z pośród kolegów elegancją ubrania i pozuje na sztykwa.

Feljetonista *Wędrowca* tak ich opisuje:

„Zrana w dniu powszednim w drodze do pracy, spotykam tych licznych już dzisiaj przedstawicieli eleganckiego świata uczniowskiego, owych lwów ze szkolnej ławy.

Opięci w mundurach kroju karykaturalnie kawalerskiego, w niemożliwie ciasnych spodniach, w kołnierzykach podrzynających uszy, w czapkach zapożyczonych od bohaterów pism humorystycznych, lejtnantów pruskich, z tuberozą w guzik i tornistrem przewieszonym przez jedno ramię, suną ci *gentleman* po bruku miejskim“.

W samej rzeczy takich elegantów w świeżych zawsze lakierkach, białych rękawiczkach, a często i w binoklach na nosie spotkać można na ulicach miasta.

Winni są tutaj rodzice, że pozwalają swoim gagatkom na zbytki i niestosowną dla nich elegancję.

Co wyrosnie z takich paniczek, którzy już w zaraniu swej młodości myślą tylko, w jaki sposób powierzchownością swą zwrócić na siebie uwagę. Dostarczają tylko społeczeństwu nowego zastępu gogów, o których kroniki miejskie mogłyby niemało opowiedzieć.

Trzeba więc zawczasu wykorzeniać z początku niewinne, a przegradzające się następnie w szkodliwe przyzwyczajenia i nałogi młodzieży.

Sami oni powinni zrozumieć, że jeśli zwracają uwagę czyją bądź, to dlatego, że stają się wprost śmieszni.

Reger przed sądem.

Narada sędziów przysięgłych trwała we czwartek siedm przeszło godzin, a skończyła się uwolnieniem wszystkich oskarżonych.

Pytania dotyczące się **Witolda Regera** zaprzeczono wszystkie 12 głosami, tak samo pytania odnoszące się do redaktorów **Henryka Rewakowicza** i **Włodzimierza Łucyka**.

Znaczną większością głosów w 71 pytaniach zaprzeczono winie **Kolkiewicz**, oraz winie **Żurawskiego**, **Głuszki** i **Wittyka**.

Wobec tego wydał trybunał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych.

Podczas tego, gdy oskarżeni dziękowali obrońcom ze łzami w oczach za ich trudy, prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Ogłoszeniu wyroku przysłuchiwali się dwaj audytorowie wojskowi.

Regera odwieziono do więzienia garnizonowego, a publiczność zegnała go pełnymi sympatyi okrzykami.

Przez cały dzień było we czwartek skonsygnowane wojsko, na szczęście jednak nie miało powodu do wkroczenia.

Lwów — to nie Wenecya.

Idąc ulicami Lwowa, mimowoli przypomina się dykteryjka, w której pan pyta służącego:

— Janie! a które z miast w naszej podróży najlepiej ci się podobało?

— Wenecya — proszę, jasnie pana.

— O, a to dlaczego?

— Bo można pomyje przez okno wylewać.

Ale to w Wenecyi — nie u nas we Lwowie, gdzie niema kanałów, tylko chodniki, po których, czy się chce, czy nie chce — musi się chodzić.

Tymczasem chodząc po chodnikach jest się narażonym, że z niektórych kamienic, jak n. p. z narożnej przy ulicy Gródeckiej a Na Błonie wylatuje strumień płynu — o nie bardzo przyjemnej woni — i oblewa przechodniów, tak, jak to miało onegdaj miejsce. Możeby właściciele tych kamienic zwrócili uwagę swych Kaś czy Janów, że „Lwów — to przecież nie Wenecya“.

Drugim takim miejscem, gdzie się można spotkać z rozmaitemi wonnościami, jest ulica Działyńskich.

Tuż obok szyn tramwaju elektrycznego jest kawałek klinowatego miejsca, któremu brakuje tylko ręki z napisem: „Tam“, a każdy odgadłby jego znaczenie.

Możeby magistrat raczył otoczyć to miejsce jakim parkanem i pokryć dachem, a z pewnością pozyskałby wdzięczność sąsiednich mieszkańców, którzy z pewnością estetycznym widokiem tego miejsca nie bardzo są zachwyceni.

Jeśli zaś to miejsce, jako jedno z najliczniej przez przejezdnych uczęszczane, ma inne znaczenie, to możeby magistrat ściągnął się na jaką tablicę: „Zanieczyszczania tego miejsca zabrania się“ i t. d. — a byłby raz już spokoj.

Ot, paskudztwo z tą Wenecją.

Święto Poniedziałku.

Dzisiejszy, dosć jeszcze niestety rozpowszechniony obyczaj „poniedziałkowania“, pochodzi z odległych czasów.

Towarzysz, czeladnik, zdawna już tu i owdzie robił sobie w tygodniu jeden dzień wolny, o ile to degadzało jego chęciom, za co majster żądał znowu zwrotu kosztów, lub wytręcał mu z zapłaty.

Już około roku 1450 w Niemczech weszło w zwyczaj przepędzać na zabawie w bezczynności poniedziałki — „poniedziałkować“.

Zwyczaj ten, jak i większość zwyczajów starożytnych mieszczańskich i rzemieślniczych, powstał w Niemczech, a my zaraziliśmy się nim od naszych sąsiadów, którzy razem z rzemieślniem przywieźli nam swój „Blaumontag“ — „niebieski poniedziałek“, jak go Niemcy nazywają.

Początkowo próżnowano tylko pół dnia, lub tylko jeden dzień na dwa tygodnie.

Atoli już w XVI stuleciu czeladnicy „wywalczyli“ sobie, jako prawo zwyczajowe, próżnowanie co tydzień w poniedziałek cały, lub pół dnia, a o z nich, którzy z tych lub innych powodów opierali się temu, byli zmuszani solidarnie przez kolegów do poniedziałkowania.

Tymczasem w niektórych miejscowościach nie pozwalano na poniedziałkowanie w powyższym zakresie.

Tak naprzykład urząd zgromadzenia stolarzów w Wirtembergii w r. 1593 dozwalał na to najwyżej raz na 4—5 tygodni.

Frankfurcki urząd zgromadzenia szewców w r. 1589 zezwalał na poniedziałkowanie tylko pół dnia i to w tych razach wyłącznie, kiedy w tygodniu nie było święta.

W Norymberdze około r. 1550 świętowano w poniedziałki tylko od podwieczorku i to wyłącznie w tych tygodniach, w których nie było święta.

W owych czasach bardzo uciążliwej i długiej pracy dziennej, przy zapłacie nie już na dniówkę, ale za 1, lub 2 całe tygodnie roboty, poniedziałkowanie nie było pozbawione całkowicie pewnej słuszności.

Owszem, uwzględniano tę rację — ale towarzysze zazwyczaj powinni byli „grzechnie“ odpocząć, zejść się na narady, lub też wykapać, co aż do połowy wieku XVIII wszędzie w Niemczech uważane było za niezbędną nawet konieczność.

Ale w praktyce — miał ten zwyczaj bardzo dużo słon ciemnych.

Towarzysze nie przepędzali poniedziałków „grzeecznie“.

Przeciwnie czynili oni rzeczy nieprzystojne, oddając się rozpuście i pijaństwu, bójkom i innym, skutkiem czego „nie dawali majstrom swej pracy nietylko w poniedziałki, ale i w następane dni“.

Stąd też i w Norymberdze zezwalano na poniedziałkowanie tylko od podwieczorku, obowiązując towarzyszy, czeladników, do zachowywania się przystojnie i powstrzymywania się od awantur, bójek, pijaństwa itp. — „jeżeli bowiem będą oni zachowywali się tak, jak to się dotychczas praktykuje, to zgromadzenie majstrów będzie zmuszone zabronić całkiem poniedziałkowania i karać łobuzów i wicherzycieli“.

Zabraniano poniedziałkowania i to pod karą pieniężną 1 guldena w tych tygodniach, w których był jeden, lub dwa dni świąt.

Atoli ta sama rada norymberska, wierząc w to, że czeladnicy najchętniej biorą wzór ze swych majstrów, którzy są dla nich nietylko mistrzami w rzemiośle, ale i w życiu, zaleca i samym majstrom moralne zachowywanie się i powstrzymywanie, zwłaszcza w dni powszednie, od trunków i pijaństwa.

„Aby ci majstrowie nie zmuszali

swych żon lub dzieci szukać siebie w szynkowniach i wyprowadzać się stamtąd, z czego dzieje się obraza boska i wstyd i zły przykład dla ludzi“.

Tak przedstawia się kwestya poniedziałkowania w oświetleniu historyi.

Co do nas, to nie możemy zaprzeczyć, abyśmy i pod tym względem nie postarali się wejść w ślady mistrzów niemieckich.

I nasi rzemieślnicy, zwłaszcza w dobrych czasach obfitych zarobków, mieli upodobanie do wesołej zabawy, biesiad towarzyskich, butnej zwady — zwykle przy gęstem zaglądaniu do pełnego dzbana.

A po takim wypoczynku niedzielnym, chętnie wypoczywał i w poniedziałek.

Po niedzielnej zabawie czuło się znużenie, niesmak — więc w poniedziałek klin klinem... na robaka... jak majstrowie, tak i czeladnicy, co się i na wtorku odzywało...

Przeciw czeladnikom, którzy próżnowaniem poniedziałkowym czynili uszczerbek majstrom, starano się wprowadzić pewne rygory ale oni, przy dawnej organizacyi cechowej, umieli wyłamywać się z pod przepisów, których aktualność wymagała zachęty i przykładu z góry. A tego jakoś nie dostawało.

Przyszły nareszcie chwile upadku rzemiosł, rozprzężenia ogólnego — i świętowano wtedy z musu nietylko poniedziałki.

Brak pracy, ogólne zubożenie, nędza wśród rzemieślników doprowadziły do rozpaczliwego bezładu — a przy życiu z dnia na dzień — zarówno majster jak i czeladnik topił troski w kieliszku, jeżeli miał go za co kupić.

Aż nadeszły nowe czasy, zniesiono i wszelkie zakorzenione zwyczaje. Ale i wolna konkurencya, wymagająca większego skupienia siły i energii od rzemieślnika, nie zdołała wypłenić poniedziałkowania, bo się ono i dziś praktykuje niestety.

NADESLANE.

Rubryka „Nadeslane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zakład dentystyczny

Hetmańska 12 obok Kawiarni Wiedeńskiej wykonuje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu, wstawia sztuczne zęby w kauczuku i złocie bez wyjmowania korzeni lub po wyjęciu przy pomocy technika szkoły angielskiej.

Dr. F. Fruchtmann. 204 — 1

JAN WALLACH i SYN

(rok założenia 1841)

polecają na obecny sezon na ubrania męskie różne sukna i szewioty od 2 koron, sukna na pokrycie futer od 4 koron. Sukna na mundurki studenckie od 4 kor. na płaszcze po 6 kor. Łodeny na bundy od 6 kor. — Materje na oberoki od 7 kor.

Wszelkie sukna liberyjne i uniformowe. Na damskie suknie we wielkim wyborze sukienka i materje czarne fianele i modne materjały od 3 koron, duble i inne materjały na okrycia damskie od 5 koron. Ceny za metr. Kocyki na łóżka i do podróży. Prawdziwą owczą wełnę. Resztki po bardzo zniżonej cenie. Wszelkie podszewki. (216)

Ważne dla wszystkich!



Pracownia mechaniczna Juliana Bourdona ul. Kopernika 21 przyjmuje maszyny do szycia, dzwonki elektryczne jakoteż wszelkie roboty w zakresie mechaniki wchodzące wykonując takowe pod gwarancją po umiarkowanych cenach. 149

ZNIŻAM

znacznie ceny wszystkich artykułów galanteryjnych 242

KALOSZE

petersburskie i obuwie z opustem

25%

M. WEIN

tylko plac Trybunalski liczba 1.

Jedna próba przekona o jakości moich towarów.

70 ct.

1/2 kilo kawy niezrównanej do broci aromatycznej 80

10 ct.

1/4 funta herbaty aromatycznej, silnie naciągającej do nabycia jedynie tylko w specjalnym magazynie herbaty i kawy

Markusa Parnesa

we Lwowie ul. Jagiellońska 15.

Najpraktyczniejsze świeczki na groby po 5 cent.

Przeróżne lampki kolorowe, ławeczki żelazne do rozbierania i fotografie na porcelanie na nagrobki poleca

Artur Bartosz

(przedtem K. Christianus)

Magazyn porcelany, szkła, Srebra chińskiego i Mebli żelaznych.

Lwów pl. Maryacki 7. (obok Szkowrona).

Wałki elastyczne

białe i brązowe

w pięciu grubościach, do zaopatrywania okien i drzwi na zimę polecają

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów Hetmańska 4.

Próbki wraz z podaniem ceny przesyłamy na żądanie, 225

Budziki

angielskie po 2 zł. 50 ct

Remontoiry

niklowe po 3 zł. 75 ct.

„Roskopf patent“ prawdziwe po 10 zł. 50 ct.

Z gwarancją 2 letnią poleca

Jan Seltenreich

zegarmistrz c. k. kolei państwowych

we Lwowie 178 plac Maryacki L. 8

Cennik wysła gratis

Zawiadamia się niniejszem Szan. P. T. Publiczność, że 192

Pracownia pończoch

195
Istniejąca dotychczas pod firmą **Anny Kostal**, została przenieśiona na plac św. Jura l. 7. w parterze, drzwi na prawo. Przyjmuje się do roboty pończochy i skarpetki, tak nowe, jak również do podrabiania, z własnego, lub też dostarczanego materiału, ręcznie z dokładnością i trwałością roboty

Oszczędza się zarazem i gra kupując losy na raty. Losy zastawione gdziekolwiek wykupuje się i te same na żądanie odsprzedaje na dogodnie raty. Kupno i sprzedaż losów, efektów i monet. Bezpłatna rewizja losów i efektów. Dom bankowy Wiktor C.ajes Sp. Lwów ul. Sykatuska l. 8. 154

Chodniki wełniane
Chodniki kokosowe na schody i korytarze
Chodniki z linoleum

Rogóże pod nogi
PARAWANY PATYCZKOWE
Zastawy do pieców

Ściany ruchome (Schutzwand)
Ceraty na meble i stoły

218 poleca najtaniej **W. Adamski** dawniej JÜRGENS Lwów ul. Sobieckiego 4 magazyn tapet i fabryka stór



HAYA antiseptyczny puder

dla niemowląt i dzieci
jest najlepszą i najszkodliwiejszą podsypką.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

KAROLA BAŁLABANA

NASTĘPCA

JÓZEF OŹMIŃSKI

Lwów, Halicka l. 23.

226

poleca:

Herbaty chińskie

zbiórki majowego przewyborne w smaku i zapachu:

1/2 kłgr. Congo cesarskie	złr. 2—
„ „ Familijnej	3—
„ „ Melange	4—
„ „ Imperial	5—
„ „ Wysiewek z własnych herbat	1-60

Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

K a w a

w najlepszych gatunkach o smaku aromatycznym; w woreczkach 43/4 kłg. opłacone do każdej stacyi pocztowej

Ceylon gruboziarn. najprzedn.:

	zł. 10-70, 1 kłg. 2-16
„ średnia	10-40, „ 2-08
„ perłowa	10-70, „ 2-16
Mocca arabska	10-70, „ 2-16
Jawa złota	10-70, „ 2-16
Cuba bardzo d.	9-60, „ 1-92
Portorico	9-20, „ 1-84
Caracas	7.—, „ 1-40

Całkowita gotówka nie wymagana!



Pod dogodnymi warunkami dajemy osobom, będącym w możności płacenia, wszystkie nasze towary na kredyt i polecamy im dywany salonowe, do pokoi, ścienne i kościelne, chodniki, linoleum, ceraty, firanki, portyery, kapy na stoły i łóżka, koldry, koce, materye na meble i różne inne przedmioty dekoracyjne. Meble żelazne i drewniane, towary lniane i bawełniane, bielizna, towary futrzane konfekcyja męska i damska i wszystkie inne artykuły, mogą być przez nas sprowadzane. Na prowincję wysyłamy illustrowane cenniki darmo i oplatnie. — Listy należy adresować: 233

Zarząd wiedeńskiego Magazynu „AU LOUVRE“

Lwów, ul. Sykstuska l. 6 (w Pasażu Hansmana)

Filje: w Przemysłu ul. Mickiewicza l. 4; w Stanisławowie ul. Smolki l. 1

Dzienniki lwowskie dla dzielnicy Łyczakowskiej w sklepie W. Czarnieckiego 211 e.

Agencja komisowa pracy Lwów Smolki 1 poleca ofycjalistów, klucznicze, panny służące i umieszcza wszelką służbę. 237

Urzednicy państwowi, polityczni kolejni, pocztowi, profesorsowie, oficerowie etc. raczą się zwrócić w sprawach pożyczkowych o informację, interwencję i wyrobienie pod: Agencja Lwów fach 4. 205



Nierównanej dobroci

maszyny do szycia i haftu Singera Na raty pod przystępnymi warunkami. Gotówką 10 proc. taniej Naprawa maszyn do szycia wszystkich systemów. Zlecenia z prowincji załatwiam zaraz.

JAN LAURUK,
mechanik — Lwów, Halicka

Naprawa maszyn do szycia

wszelkich systemów zaraz, dobrze i tanio. Sprzedaż najlepszej oliwy maszynowej, igieł, części składowych, aparatów do różnych robót Singer Co. Tow. Akcyjne maszyn do szycia ulica Sykstuska 61 we wszystkich filiach 55

Wiele pieniędzy

do 1000 (tysiąc) koron miesięcznie mogą osoby różnych stanów zupełnie uczciwie zarobić (również jako poboczny zarobek). Bliższa wiadomość pod „Reel 181“ do biura anonsowego w Stuttgardzie Schickstrasse 6. 137

W kolosalnym wyborze!



Wózki dla dzieci, meble bambusowe wyroby koszykarskie poleca po cenach nader niżonych

A. KONIEWICZ

Lwów, Akademicka l. 5.

Cenniki illustrowane wysyła gratis i franco.

Sery krajowe w największym wyborze poleca 208

Mleczarnia Przeworska

Lwów, Hetmańska 8.



Pracownia rzeźbiarsko-stolarska

STANISŁAWA KWIECIŃSKIEGO

wykonuje meble we wszystkich stylach z doborowego i suchego materiału po nader niskich cenach. Lwów ul. Szpitalna l. 36

A. Krzysztofowicz

Hotel George'a

sprze daje w dolnym magazynie Ceny w koronach.

1. para portyer	2 K. 70 h
1. „ firanek koronkowych	2 „ — „
1. serweta na stół	8 „ — „
1. kapa na łóżko	4 „ 25 „
1. kocyk	4 „ 50 „
1. metr chodnika	— „ 50 „
1. dywanik przed łóżko	1 „ 60 „
1. dywan nad łóżko 130/200	8 „ 20 „
1. dywan salonowy 200/300	14 „ — „
1. metr. materiy na meble 120 cm. szer.	1 „ 90 „
1 koldra watowana na łóżko 8 k	Lambrekiny do okien 5 k. 50 h
Zamówienia z prowincji odwrotnie. 166	



Skład aparatów i przyborów fotograficznych W. Borzemski

Lwów

pl. Halicki 12 róg ul. Batoiego poleca

Kodaki i inne aparaty

najnowszych systemów

Zawsze świeże filmy, płyty i papiery w najlepszej jakości. 197